

Równie jak pokój, nie zmieniły się od ćwierć wieku zwyczaje pana Ignacego.

Rano budził się zawsze o szóstej; przez chwilę słuchał, czy idzie leżący na krześle zegarek, i spoglądał na skazówki, które tworzyły jedną linię prostą. Chciał wstać spokojnie, bez awantur; ale że chłodne nogi i nieco zeszytywniałe ręce nie okazywały się dość uległymi jego woli, więc zrywał się, nagle wyskakiwał na środek pokoju i rzuciwszy na łóżko szlafmycę, biegł pod piec do wielkiej miednicy, w której mył się od stóp do głów, rżąc i parszkając jak wiekowy rumak szlachetnej krwi, któremu przypominał się wyścig.

Podczas obrządku wycierania się kosmatymi ręcznikami z upodobaniem patrzył na swoje chude łydki i zarośnięte piersi, mrużąc: „No, przecie nabieram ciała”.

W tym samym czasie zeskakiwał z kanapki jego stary pudel Ir z wybitym okiem i mocno otrząsnąwszy się, zapewne z resztek snu, skrobał do drzwi, za którymi rozlegało się pracowite dmuchanie w samowar. Pan Rzecki, wciąż ubierając się z pośpiechem, wypuszczał psa, mówił dzień dobry służącemu, wydobywał z szafy imbryk, mylił się przy zapinaniu mankietów, biegł na podwórze zobaczyć stan pogody, parzył się gorącą herbatą, cesał się, nie patrząc w lustro, i o wpół do siódmej był gotów. Obejrząwszy się, czy ma krawat na szyi, a zegarek i portmonetkę w kieszeniach, pan Ignacy wydobywał ze stolika wielki klucz i trochę zgarbiony, uroczyście otwierał tylne drzwi sklepu obite żelazną blachą.

t. 1, rozdz. 2, s. 19–20.

Zawstydzony, zeszedł pan Ignacy na dół do frontowego przysionka, ściskając pod pachą album i kłaniając się wszystkim damom, około których miał zaszczyt przechodzić. Ta uprzejmość, do której nie nawykli warszawiacy, już w przysionku zrobiła wrażenie. Zaczęto pytać się: kto to jest? a chociaż nie poznano osoby, w lot jednakże spostrzeżono, że cylinder pana Ignacego pochodzi sprzed lat dziesięciu, krawat sprzed pięciu, a ciemnozielony surdut i obciste spodnie w kratki sięgają nierównie dawniejszej epoki. [...]

– Pewnie jakiś szlachcic z Wołynia – mówili eleganci. – Ale co on ma pod pachą?...

– Może bigos albo pneumatyczną poduszkę...

[...] Stary subiekt wydobył nawet małą lornetkę i zaczął przypatrywać się fizjognomiom; przy tej zaś okazji zrobił smutne odkrycie, że i jemu przypatrują się z amfiteatru, z dalszych rzędów krzeseł, ba! nawet z łóż... Gdy zaś przeniósł swoje zdolności psychiczne od oka do ucha, pochwycił wyrazy latające jak osy:

– Cóż to za oryginał?...

– Ktoś z prowincji.

– Ale skąd on wyrwał taki surdut?...

– Uważasz pan jego breloki przy dewizce? Skandal!...

– Albo kto się tak dziś czesze?...

t. 1, rozdz. 18, s. 456–457.

Lecz im mniej wychodził, tym częściej marzył o jakiejś dalekiej podróży na wieś lub za granicę. Coraz częściej spotykał we snach zielone pola i ciemne bory, po których błąkałby się, przypominając sobie młode czasy. Powoli zbudziła się w nim głucha tęsknota do tych krajobrazów, więc postanowił natychmiast po powrocie Wokulskiego wyjechać gdzieś na całe lato.

t. 1, rozdz. 2, s. 32.

Poglądy polityczne starego bonapartysty

– To nic, wojny nie będzie. Zresztą – westchnął pan Ignacy – co nas obchodzi wojna, w której nie przyjmie udziału Bonaparte.

– Bonapartowie skończyli już karierę.

– Doprawdy?... – uśmiechnął się ironicznie pan Ignacy. – A na czyjaż korzyść MacMahon z Ducrotem układali w styczniu zamach stanu?... Wierz mi, panie Klejn, bonapartyzm to potęgą!...

t. 1, rozdz. 2, s. 23–24.

Tymczasem ród Bonapartych trząsał Europą za Napoleona I, potem za Napoleona III, a i dzisiaj, choć niektórzy nazywają go bankrutem, wpływa na losy Francji przez wierne swoje służki, MacMahona i Ducrota.

Zobaczycie, co jeszcze zrobi Napoleonek IV, który po cichu uczy się sztuki wojennej u Anglików!

t. 1, rozdz. 3, s. 35.

Gdzież więc jest sprawiedliwość nagradzająca dobrych?... Zaraz ją zobaczysz, o człowieku małej wiary! Ażeby zaś lepiej przekonać cię, że na tym świecie jest porządek, zapisuję tu następujące proroctwa: [...] mały Lulu jeszcze w tym roku zostanie cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona IV, zbije Niemców na bryndę i zrobi sprawiedliwość na całym świecie, co mi jeszcze przepowiadał śp. mój ojciec.

t. 2, rozdz. 11, s. 338.